

# NIE DALI SIĘ PORÓŻNIĆ

**Przez kilkanaście lat Służba Bezpieczeństwa starała się skłócić kardynałów Wojtyłę i Wyszyńskiego. Wysiłki nie powiodły się dzięki klasie i sile charakteru obu hierarchów.**

Prymasa Stefana Wyszyńskiego i kardynała Karola Wojtyłę różniło wiele. Nie tylko osobowość, zamiłowania i doświadczenia, wynikające z różnicy wieku i środowiska, w jakim się wychowywali. Inne chociażby było ich podejście do reform Soboru Watykańskiego II – prymas był wobec nich ostrożny, Wojtyła bardziej otwarty. Prymas, który nie raz zawiódł się na intelektualistach, w dodatku – jego zdaniem – zbyt blisko trzymających się władzy, oparcie dla Kościoła widział w ludzi i jego tradycyjnej pobożności. Wojtyła natomiast doceniał elity katolickie i nowe formy duszpasterskie. W ocenie znakomitego watykańskiego dyplomaty kardynała Agostino Casarolego kardynałów różniło podejście do praktyki politycznej. Karol Wojtyła nie myślał o stosunkach państwo – Kościół w kategoriach racji stanu, czyli tzw. realizmu politycznego. Był bowiem przekonany, że „nie można z polityki wykluczyć sądu moralnego jako właśnie specyficznie ludzkiego rysu”. Stefan Wyszyński natomiast liczył się z politycznymi uwarunkowaniami. Z obawy przed interwencją sowiecką gotów był samoograniczyć słuszne dążenia Kościoła i nawoływać do tego buntujących się robotników. Natomiast filozof prof. Stefan Swieżawski jedną z największych różnic między kardynałami widział w stosunku do katolickiej nauki społecznej. Podczas, gdy dla prymasa była ona wskazówką do utworzenia jednego modelu społeczeństwa i państwa, kardynał Wojtyła nie traktował jej jako „ideologii”, ale jako pluralistyczną etykę społeczną i polityczną. Wielu biografów porównując obie postacie przeciwstawia bliską prymasowi pobożność ludową, intelektualnej wierze Karola Wojtyły. Tymczasem im obu bliska była tak charakterystyczna dla pobożności ludowej maryjność, choć były w niej różnice. Zdaniem prof. Swieżawskiego prymas wspierał narodowy, polski rys kultu maryjnego, który nie był obecny u Wojtyły. Inaczej widzi to kardynał Stanisław Dziwisz: „U prymasa to była maryjność typu *Per Mariam ad Jesum* (Przez Maryję do Jezusa), u kardynała Wojtyły – *Per Jesum ad Mariam* (Przez Jezusa do Maryi)”.

Inne rozłożenie akcentów musiało mieć podłoże teologiczne i miało skutki duszpasterskie, co nie jest jeszcze kwestią. Obaj kardynałowie mieli wreszcie odmienne koncepcje rozwoju uczelni katolickich. Wojtyła uważał, że należy dążyć do utworzenia w Polsce sieci wyższych uczelni kościelnych. W ocenie prymasa Kościołowi wystarczy warszawska Akademia Teologii Katolickiej i Katolicki Uniwersytet Lubelski.

„Po wyborze Karola Wojtyły na papieża byłem w Castel Gandolfo” – opowiada bp Tadeusz Pieronek. „Po śniadaniu spacerowaliśmy w ogrodzie. Wspomniałem coś o wydziale teologicznym w Krakowie, którego byłem wówczas prodziekanem, kiedy Papież powiedział: »No właśnie to była ta dziedzina, w której ja się nie mogłem porozumieć z prymasem«. Wiedzieliśmy w Krakowie o tym wcześniej, ale kardynał nigdy tego nam nie powiedział”.

Te różnice w każdym demokratycznym kraju, gdzie Kościół cieszy się wolnością, byłyby czymś naturalnym. Ale w PRL musiały być skrywane, gdyż mogły stać się znakomitym żerem dla SB, której niezmiennym celem było osłabienie oraz rozbitcie duchowieństwa i Kościoła. Dokumenty zgromadzone w IPN potwierdzają to, co wcześniej podejrzewano, a na co

brakowało dowodów: tajne służby PRL usiłowały poróżnić obu polskich kardynałów. Chciały nawet zastąpić „twardego” prymasa bardziej uległym, jak im się wydawało, Wojtyłą.

Próby władz przeciwstawienia Wojtyły i Wyszyńskiego rozpoczęły się już jesienią 1963 r., gdy prymas przedstawił rządowi kandydatów na ordynariusza krakowskiego. Wskazanie przez premiera Józefa Cyrankiewicza Wojtyły – i to wbrew opinii odpowiedzialnego za sprawę kleru Wydziału Administracyjnego KC PZPR – nie było przypadkowe. Jak przypuszcza Marek Lasota, autor książki *Donos na Wojtyłę. Karol Wojtyła w teczkach bezpieki*, do Cyrankiewicza doszły z Rzymu raporty peerelowskiego wywiadu informujące, że biskup pomocniczy w Krakowie – Karol Wojtyła zyskuje coraz większe uznanie i sympatie uczestników Soboru Watykańskiego II i samego Pawła VI. Cyrankiewicz zapewne uważał, że ten młody, otwarty na świat i dialog biskup może stać się przeciwwagą dla kardynała Wyszyńskiego. A być może zajmie nawet jego miejsce. Komunistom bardzo na tym zależało, gdyż od początku lat sześćdziesiątych, po zmianie polityki wschodniej Watykanu, powstała możliwość zawarcia porozumienia między PRL a Stolicą Apostolską. Dążyły do tego obie strony: rząd i Watykan. Prymas natomiast, który obawiał się, że władze komunistyczne wykorzystają rozmowy, a potem istnienie przedstawicielstwa Watykanu w Polsce do prowadzenia gier za plecami jego i Episkopatu, stawiał rządowi warunki wstępne. Władze PRL wiedziały, że obejść prymasa będzie trudno, chciały więc go kimś zastąpić. W budowaniu absurdalnych hipotez co do roli, jaką może odegrać Wojtyła wobec Wyszyńskiego utwierdzały władze dezinformujące doniesienia agentów w krakowskim otoczeniu Wojtyły. Szczególnie, gdy w czerwcu 1967 r. został on kardynałem. Szef krakowskiego Urzędu do Spraw Wyznań – Leon Król pisał wówczas: „W kardynale Wojtyle widzą księży przyszłość Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce. Takie enuncjacje płyną z Polski do Watykanu. Te pociągnięcia rodzą twierdzenia o nieuniknionym objęciu przewodnictwa Episkopatu w Polsce przez kard. Wojtyłę. Mówi się także, że już 90 proc. biskupów poprze na to stanowisko kard. Wojtyłę”. Król, powołując się na opinie krakowskich kurialistów, informował centralę w Warszawie jakoby na jesieni miała być rozstrzygnięta sprawa wyboru przewodniczącego Episkopatu, którym rzekomo ma zostać kard. Wojtyła. Już w sierpniu 1967 r. Adam Piekarski, radca w Urzędzie do Spraw Wyznań, przygotował zarys planu postępowania władz wobec obu kardynałów. Uznał, że „Wojtyła nie pójdzie raczej na otwartą walkę z Wyszyńskim i nie pozwoli się do tej walki pchać”. Dlatego, „im mniej będzie przez nas pchany, tym szybciej dojdzie do konfliktu. Wcześniej czy później te dwie orientacje muszą wejść w konflikt między sobą, muszą się zderzyć na wielu frontach”.

Nie była to trafna prognoza. Zarówno funkcjonariusze SB, jak i urzędnicy UdSW – twierdzą historycy IPN – byli wprowadzani w błąd przez informatorów i rozmówców związanych ze środowiskiem inteligencji katolickiej Krakowa (głównie z KIK i „Tygodnika Powszechnego”) w sposób nieświadomy. Ich stosunek do prymasa Wyszyńskiego był tak bardzo krytyczny, że w ocenie sytuacji nie potrafili zachować obiektywizmu. „Ci informatorzy i rozmówcy byli przeświadczeni, że środowisko kontestujące prymasa ma ogromny wpływ na kardynała Wojtyłę. Tymczasem Wojtyła, niezależnie od tego, że bardzo mocno wspierał środowisko krakowskiej inteligencji, był niezwykle lojalny wobec prymasa. Dla niego nie były to porządki kłócące się, ale od siebie niezależne” – ocenia dr hab. Jan Żaryn.

Wspomniany już Piekarski zauważył, że „Wojtyłę będzie denerwowała każda, nawet najbardziej niewinna próba pchania go do konfliktu z Wyszyńskim”. Dlatego zalecał, by nie prowokować Wojtyły „do politycznych kontrataków”. Sugerował natomiast obserwować i studiować każdy przejaw wzajemnych odniesień i stosunków pomiędzy hierarchami, prowadzić

wobec nich elastyczną politykę, a jednocześnie „demonstrować w dalszym ciągu niechęć wobec Wyszyńskiego, wykorzystując każdą ku temu okazję, w takim stopniu, aby nie zmuszać Wojtyły do solidaryzowania się z Wyszyńskim”.

Miesiąc później, we wrześniu 1967 r., przy okazji pierwszej oficjalnej wizyty w Polsce prezydenta Francji gen. Charles’a de Gaulle’a okazało się, jak założenia tego planu są nierealne. Nie powiodła się próba wbicia klina między obu kardynałów. Pod naciskiem Gomułki w programie wizyty de Gaulle’a nie znalazło się spotkanie z prymasem Polski. Kiedy więc de Gaulle pojechał do Krakowa w katedrze na Wawelu przywitał go zakrystianin. Poinformował prezydenta, że metropolita krakowski został nagle wezwany do Wrocławia. Kilka miesięcy później kardynał Wojtyła tłumaczył konsulowi generalnemu Francji Patrice de Beauvais, że „nie chciał sprawiać wrażenia, że kogoś zastępuje”. Do tego wydarzenia wrócił raz jeszcze, już jako papież, w 1979 r., w rozmowie z ministrem Alainem Peyrefitte’em, który w 1967 r. był również w Krakowie. Papież powiedział mu: „Od wieków kiedy w Polsce jest bezkrólewie, wtedy prymas jest *interrexem* – sprawuje tymczasowo najwyższą władzę. Gdybym przyjął generała de Gaulle’a, powiedziano by, że dezawuuje Prymasa”.

Kilka dni po tym incydencie władze po raz kolejny odmówiły Wyszyńskiemu paszportu na wyjazd do Rzymu, gdzie rozpoczynał się synod biskupów. Kardynał Wojtyła znów okazał solidarność z prymasem. „Wojtyła nie wahał się nawet przez sekundę. Powiedział: nie ma mowy o wyjeździe” – wspomina biskup Tadeusz Pieronek.

Metropolita krakowski jeszcze przed decyzją władz – przewidując, jaka będzie – na posiedzeniu Rady Głównej Episkopatu 11 września 1967 r. poinformował, że w takiej sytuacji on również do Rzymu nie pojedzie. Postulował też, aby polska delegacja na synod w ogóle nie jechała. Decyzję podtrzymał pomimo tego, że były osoby – w tym np. Jerzy Turowicz i Stanisław Stomma – które zachęcały go, by nie rezygnował z wyjazdu. Co więcej, Wojtyła publicznie zademonstrował solidarność z prymasem. Podczas Tygodnia Soborowego w Bydgoszczy mówił, że od 1956 r. prymas Wyszyński stał się „w opinii całego Kościoła – i nie tylko Kościoła! – miernikiem i sprawdzianem wielkiej sprawy: wolności Kościoła w Polsce”. Wojtyła wiedział dobrze, że gdyby stanął na czele delegacji biskupów na synod, komuniści postaraliby się, aby świat odczytał to jako znak podziału w polskim Episkopacie. Zademonstrowana jedność biskupów bardzo nie spodobała się Gomułce. Za pośrednictwem Jerzego Zawieyskiego radził Wojtyłę, żeby „nie rozpoczynał wojny z rządem”.

Zarówno Stefan Wyszyński, jak i Karol Wojtyła zdawali sobie sprawę, że są celem działania Służby Bezpieczeństwa. Jedyną metodą przeciwdziałania było zachowanie jedności i solidarności. Świadomym wyborem kardynała Wojtyły było i to, że zawsze był w cieniu prymasa. Wybór ten był tym łatwiejszy, że – jak sądzi George Weigel – Karol Wojtyła wychowany w tradycji kardynała Sapiehy, księcia niezłomnego, pozostawał pod wrażeniem Wyszyńskiego jako *Pater Patriae* – Ojca Ojczyzny.

Nie znaczy to, że nie było między nimi różnicy zdań. Nie wychodziły one jednak na zewnątrz. Biskup Pieronek pamięta zdarzenie z pierwszej połowy lat sześćdziesiątych, kiedy abp Wojtyła skłonił prymasa do zmiany decyzji w sprawie stanowiska rektora kościoła św. Stanisława w Rzymie. Świątynia ta od wieków zarządzana jest przez arcybiskupów krakowskich (jest to fundacja z czasów biskupa Hozjusza). Tymczasem Stolica Apostolska, po konsultacji z prymasem Wyszyńskim, oddała funkcję rektora kościoła bp. Stanisławowi Rubinowi, opiekunowi emigracji. „Wojtyła był akurat w Lourdes. Po powrocie do Rzymu poszedł z tą sprawą do prymasa. Rozmawiali półtorej godziny. Dekretu papieża nie zmieniono, ale dopisano salomonową frazę, że obecna nominacja nie zmienia w niczym uprawnień biskupa



Uroczystości milenijne w Warszawie,  
fot. z Arch. Instytutu Prymasowskiego

krakowskiego” – mówi biskup Pieronek. „W niczym nie zmienia to faktu, że – podkreśla biskup – kardynał Wojtyła był zawsze wobec prymasa niezwykle lojalny”.

Urzekająca jest anegdota powtarzana w różnych wersjach o tym, jak Karol Wojtyła podczas jednej z wizyt w Rzymie zdziwił się, że włoscy kardynałowie nie jeżdżą na nartach.

„W Polsce czterdzieści procent kardynałów to narciarze” – zauważył. Na czyjąś uwagę: „Eminencjo, w Polsce jest przecież tylko dwóch kardynałów” – odparł: „Tak, ale kardynał Wyszyński liczy się za sześćdziesiąt procent”.

W prywatnych rozmowach kardynał Wojtyła często powtarzał: „Nie wolno utrudniać zadania prymasowi”. I tak zachowywał się od momentu, gdy wszedł do grona biskupów. Kiedy w 1967 r. w Rzymie odebrał kapelusze kardynalski wygłosił tam – jak zapisano w materiałach SB – „hołdowniczą mowę pod adresem Wyszyńskiego”, a po powrocie do Krakowa podobną w tonie w katedrze na Wawelu. „Zdaniem Skwarnickiego – donosiła tajna współpracowniczka »Targowska« [Sabina Kaczmarska – przyp. red.] – Wojtyła zdaje się dbać bardzo mocno o względy prymasa, kto wie czy nie zbyt mocno”. I chociaż prymas nie był 7 lipca 1967 r. na inauguracyjnej Mszy kardynała Wojtyły w katedrze wawelskiej – co dla władz było dowodem rzekomych napięć między hierarchami – metropolita krakowski 1 sierpnia odwiedził prymasa odpoczywającego w Cichem k. Zakopanego. Wyszyński wspomina, że Wojtyła „wygłosił piękne przemówienie”, na które prymas odpowiedział słowami: „ciągnijmy wóz Ojczystego Kościoła społem”. Od tego czasu wspólne spotkania prymasa i kardynała na przełomie lipca i sierpnia stały się tradycją. Prymas 3 sierpnia obchodził dzień urodzin, imienin i święceń kapłańskich. Kardynał Wojtyła starał się być zawsze wcześniej, by jako pierwszy złożyć życzenia i spędzić z prymasem dzień, czasem kilka dni. Odwiedzał go, gdy odpoczywał w górach – w Stryśzawie, w Bachledówce, w Zakopanem oraz w Fiszorze, niedaleko Wyszkowa, gdzie prymas spędzał wakacje pod koniec życia [W 1978 r. kardynałowie spotkali się w Fiszorze przed konklawe po śmierci Pawła VI – przyp. red.]. Wizyty Wojtyły w przeddzień urodzin Wyszyńskiego były wyrazem szacunku dla prymasa, a wspólnie spędzony czas zbliżał. Wakacyjne spotkania wypełniały spacer, rozmowy, śpiewy przy ognisku.

W połowie lat siedemdziesiątych władze, a za nimi służby specjalne, „przeorientowały” taktykę wobec obu kardynałów. Nie tylko zarzucono pomysł gry na zastąpienie Wyszyńskiego Wojtyłą, ale postanowiono nawet przeciwdziałać takiemu rozwojowi wypadków. Władze dawno już nie miały złudzeń co do oceny komunizmu przez kardynała Wojtyłę, chociaż wciąż nie bardzo wiedziały, jak z nim postępować. Wyrazem zmiany działania SB było zadanie, jakie wobec kardynała Wyszyńskiego w 1977 r. postawiono Grupie „D”: „w prowadzonych działaniach eksponowane będą dostępnymi nam środkami operacyjnymi takie elementy jak poczucie patriotyzmu, realizm polityczny i kierowanie się polską racją stanu. Działaniami tymi zmierzać będziemy do utrwalania klimatu lojalności ogółu duchowieństwa wobec władz państwowych i przeciwstawienia postawy kard. Wyszyńskiego postawom kard. Wojtyły i bpa Tokarczuka”.

To, że mimo wieloletnich zabiegów władz nie doszło do rozdzwieńków między kardynałami jest wynikiem mądrości ich obu i wielkiej pokory Wojtyły. „Z perspektywy lat widzę, że to było jedną z większych zasług kardynała Wojtyły” – mówił niedługo przed śmiercią bp Ignacy Jeż. „Zawsze, gdy byli we dwóch, prymas mówił kazanie, a Wojtyła celebrował msze św. W przekonaniu wielu biskupów, metropolita krakowski powinien czasem wystąpić jako pierwszy, bo przecież byli sobie równi tytułami kardynalskimi, ale on chyba nigdy tego nie chciał” – dodaje. „Kardynał Wojtyła zawsze dawał pierwsze miejsce prymasowi Wyszyńskiemu” – podkreśla kard. Stanisław Dziwisz.

Gdy w 1963 r. bp Wojtyła został arcybiskupem krakowskim, prymas zapytany w Rzymie, jaki jest ten nowy arcybiskup, odpowiedział: „On jest poetą”. Z czasem jednak prymas co raz bardziej dostrzegał i doceniał walory Karola Wojtyły. Czy widział w metropolii krakowskiej swojego następcę? W 1970 r. podczas jednego ze spotkań Rady Głównej Episkopatu prymas powiedział, że Wojtyła na pewno przejmie po nim odpowiedzialność za losy Kościoła w Polsce. Romuald Kukołowicz twierdzi, że prymas mówił mu to samo w 1974 r. Inne źródła wskazują jednak na coś przeciwnego. Prymas, według nich, owszem, doceniał Wojtyłę, ale swojego następcę długo upatrywał w bliskim współpracowniku, Sekretarzu Episkopatu bp. Bronisławie Dąbrowskim. 27 września 1978 r., a więc dwa tygodnie przed „polskim” konklawe, agent „Jasiński” (był nim najprawdopodobniej członek bliskiej rodziny prymasa) informował SB: „Kard. Wyszyński rozważa problem swego następcy w razie odejścia, ale nie ujawnia przed otoczeniem swoich planów. W każdym razie kard. Wojtyła nie ma szans [...]”.

Prymas, według George’a Weigel’a, nie przypuszczał, że Karol Wojtyła może zostać papieżem. Nie do końca miał chyba świadomość, jak dużym autorytetem wśród kardynałów cieszył się Wojtyła, a ponadto uważał, że papieżem powinien być Włoch. Niemniej tuż przed decydującym głosowaniem w Kaplicy Sykstyńskiej 16 października 1978 r. podszedł do Wojtyły i powiedział: „Jeśli cię wybiorą, przyjmij”. To on zasugerował też Wojtyłę, jeszcze przed konklawe, że nowy papież powinien przyjąć imię Jana Pawła II, pokazując w ten sposób, że chce – jak Jan Paweł I – kontynuować dzieło Jana XXIII i Pawła VI.

„Odprowadzałem prymasa na lotnisko przed odlotem do Polski – wspomina kardynał Stanisław Dziwisz. – Powiedział mi: czuję się jak wdowa po stracie męża”.

*Fragment książki Ewy K. Czackowskiej „Prymas Stefan Wyszyński”, która w lutym 2009 r. ukaze się nakładem wydawnictwa Świat Książki.*

#### Literatura:

- AIPN, 0713/210, t. 7 i 13, Sprawa kryptonim „Prorok”.
- A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce (1945–1989)*, Kraków 2003.
- M. Lasota, *Donos na Wojtyłę. Karol Wojtyła w teczkach bezpieki*, Kraków 2006.
- B. Lecomte, *Pasterz*, Kraków 2006, *Karol Wojtyła w dokumentach bezpieki*. Z Markiem Lasotą rozmawia Barbara Polak, Biuletyn IPN, 2002, nr 7.
- T. Królak, *Kontemplacja i zdradzony świat. Rozmowy z prof. Stefanem Swieżawskim*, Poznań 1999.
- A. Micewski, *Kardynał Wyszyński prymas i mąż stanu*, Paryż 1982, s. 27, 80.
- P. Raina, *Kardynał Wyszyński. Czasy Prymasowskie 1967–1968, 1969–1970*, tom 8 i 9, Warszawa 1998, 2003.
- G. Weigel, *Świadek nadziei. Biografia papieża Jana Pawła II*, Kraków 2000.
- J. Zawieyski, *Dziennik*, rkp. Biblioteka Narodowa, sygn. 71 196.